

GŁOS ŚWIDNIKA

Nr 11 (1130)

25 marca 1993 r.

Cena 500 zł

Wiosną w 1973 roku rozpoczęto w WSK produkcję szybowca treningowo-wyczynowego SZD-30 Pirat. Technologia wytwarzania, konstrukcja urządzeń montażowych przekazana została z Bielska-Białej. Tamtejsze zakłady nie były bowiem w stanie sprostać rosnącym zamówieniom, a Wytwórnia dysponowała odpowiednimi warunkami technicznymi do podjęcia takiej produkcji.

Po 14 latach szybowiec wraca do WSK

PW-5 najlepszy

Pierwszy, wykonany w Świdniku, Pirat wzbił się w powietrze już w sierpniu 1973 roku. W ciągu czterech lat, bo tyle trwała produkcja SZD-30, wyprodukowano ich 430. Eksportowano je do krajów skandynawskich, Anglii, Austrii i Hiszpanii.

Wraz z upływem lat Pirat stał się konstrukcją przestarzałą. W WSK myślano o wprowadzeniu do uruchomienia produkcji motoszybowca, ale skończyło się tylko na planowaniu.

Ostatni szybowiec SZD-30, z numerem fabrycznym IX-30, opuścił WSK w grudniu 1977 roku.

Od tego czasu upłynęło aż 14 lat, by w Wytwórni znów znalazł się sprzącający klimat dla szybowca. Stało się to raczej przypadkowo, choć w przedsiębiorstwie wielu pracowników z leką w oku wspomina czasy Pirata.

Trzy lata temu, w 1990 roku, Komisja Szybowcowa istniejąca przy Międzynarodowej Federacji Lotniczej (FAI) ogłosiła konkurs na szybowiec klasy światowej. Zgodnie z wymogami regulaminu miał on być bezpieczny, lekki, łatwy i tani w obsłudze i produkcji. Dobry zarówno dla amatorów, jak i pilotów startujących w zawodach.

Pierwszy etap, do którego zgłoszono się prawie pięćdziesięciu uczestników, przewidywał wykonanie projektu wstępnego i modelu. Do następnego etapu konkursu przeszło już tylko jedno dzieło, wśród nich projekt przygotowany przez Zespół Naukowo-Badawczy Technologii Lotniczych Konstrukcji Kompozytowych Politechniki Warszawskiej, którym kieruje ROMAN SWITKIEWICZ. W finale mia-

(Dokończenie na str. 3)

Co pan może panie Burmistrzu?

Burmistrz w innym państwie to jest szczyha, a co Pan może zrobić u nas w mieście? padło pytanie na spotkaniu otwartym Zarządu Miasta z mieszkańcami w dniu 21 stycznia br. Tak postawione pytanie nie jest pełne i należy je rozszerzyć: co musi gmina robić, co może gmina robić, co powinna gmina robić.

Odpowiedź nie jest łatwa i sądzę, że nie zmieściłaby się w jednym numerze „Głosu Świdnika”.

W państwie demokratycznym każde działanie powinno być legalne, zgodne z obowiązującym prawem. Z konieczności muszę wymienić niektóre przepisy regulujące funkcjonowanie samorządu i zdaje sobie sprawę, że tylko nieliczni czytelników mogą one zainteresować. Zostałem jednak „wywołany do tablicy” w styczniowym numerze

„Głosu Świdnika” i z przyjemnością przedstawiam swój punkt widzenia.

W dniu 8 marca 1990 r. Sejm uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym. 10 maja 1990 r. ustawę Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych, natomiast w dniu 17 maja 1990 r. ustawę o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy

(Dokończenie na str. 3)

Sprawa jest poważna. Chodzi o bezprawne zajęcie 160 metrów kwadratowych działki nr 954 przez radną, Przewodniczącą Komisji Budżetowej Rady Miejskiej, panią BARBARĘ GONTARZ. Stało się to już dawno, bo około piętnastu lat temu.

Problem powrócił w 1992 roku. Podczas szukania wszelkich możliwych środków do zasilenia bieżącej kasy miasta, Zarząd Miasta w ramach opracowywania szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Adampola przeznaczył trzy działki

zasiadające z posesją pani Gontarz do zabudowy. Liczono na szybką możliwość sprzedania tych atrakcyjnie położonych działek i to po stosunkowo dobrej cenie. Ale — nic z tego.

Okazało się, że mieszkańcy Adampola (tajemnicą poliszyn-

Tajemnica działki 954

ła jest z czyjej inicjatywy) wystąpili z petycją o zmianę tej decyzji. Uzasadnieniem miała być ich wspólna troska o rekreację. A już szczególnie potrzebny okazał się skrawek ziemi dla dzieci. (Bo dzieci na Adampolu, w odróżnieniu od tych „biokowych”, mają przecież tak mało miejsca do zabawy, że koniecznie trzeba im było tę działkę zostawić. No a dorośli też potrzebują odetchnąć gdzieś świeżym powietrzem. Tym bardziej, że w odróżnieniu od „miastowych” mają daleko do lasu...).

Nieugięte i nieprzychylnie oka-

Dramatyczny przebieg XXXIX sesji

Bezkrólewie w Świdniku?!!!

Wszystko wskazywało na to, że marowa Sesja Rady Miejskiej zakończy się bez większych sensacji, gdy o głos poprosił zastępca burmistrza KRZYSZTOF DOMAŃSKI. W krótkich słowach uzasadnił swoją decyzję, po czym złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Po chwili swoją rezygnację zapowiedział również burmistrz STANISŁAW SKROK. Zaplanowała całkowita konsternacja. Obrady czwartkowej sesji zostały przerwane do poniedziałkowego popołudnia, kiedy to radni postanowili ustosunkować się do tych faktów. Ale co się stało? Jak doszło do tych dramatycznych aktów? Najlepiej chyba

będzie przedstawić przebieg całej tej 39 Sesji od początku.

Obradom jej przewodniczył Przewodniczący Rady Miejskiej — KRZYSZTOF ŻUK, którego w godzinach popołudniowych zastąpił wiceprzewodniczący ANDRZEJ PIASECKI. Program obrad nie zapowiadał ich burzliwego przebiegu, mimo iż była to sesja budżetowa. Bardzo spokojny przebieg dyskusji nad kształtem budżetu miasta na 1993 rok podczas sesji poprzedniej sugerował, że również i ten punkt porządku obrad nie powinien budzić większych kontrowersji. Po rutynowych punktach początkowych radni (przy cze-

rech głosach wstrzymujących się) podjęli uchwałę o ustanowieniu znaków miasta (zob. artykuł pt. „Ustanowienie znaków miasta” w przyszłym numerze GS).

Większych emocji można było oczekiwać po przedstawieniu radnym przez Komisję Rewizyjną jej stanowiska w sprawie kosztów budowy budynku Urzędu Miejskiego (przekroczonych!). Budynek został przekazany do użytku w styczniu 1992 roku w sposób „wymuszony” przez Zarząd Miasta na wykonawcach. Jeszcze przez pewien czas trwały je-

(Dokończenie na str. 2)

W piątek, 26 lutego, przebywali w Świdniku przedstawiciele firmy Coca Cola Bottles Ltd, mającej siedzibę w Norwegii. Lubelska filia Coca Coli poszukuje terenów pod budowę rozle-

COCA COLA CHCE DO ŚWIDNIKA

wni, którą każdej doby opuszczano będzie 40 tys. butelek napojów.

Norwegowie obejrżeli miejsca zaprezentowane przez Zarząd Miasta. Zapowiedzieli dokonanie dodatkowych analiz dotyczących ścieków wytwarzanych przez planowaną rozlewnię.

Na wyniki rozmów trzeba jednak jeszcze trochę poczekać.

d

Zabrać biednym — dać bogatym?

Komisja Budżetowa Rady Miejskiej podczas trwania marcowej sesji złożyła wniosek o skrócenie spółdzielni mieszkaniowych „Iskra” i „Merkury” z listy inwestycji dofinansowanych przez budżet miejski. O takie dofinansowanie ubiega się w tym roku 11 inicjatyw mieszkańców Świdnika. W latach poprzednich miasto dofinansowywało głównie Spółdzielnię Mieszkaniową, a na inne społeczne inicjatywy z reguły nie wystarczało już środków. W tym roku postanowiono zmienić ten stan rzeczy. W budżecie przeznaczono na te cele 2 miliony, ale wysokość środków przyznawanych poszczególnym podmiotom uzależniona została od oceny społecznej przydatności poszczególnych inicjatyw.

Środków na dofinansowanie społecznych inicjatyw jest niewiele w porównaniu ze zgłoszonymi potrzebami. Zgłoszone potrzeby przekraczają kwotę 5 miliardów zł. Wśród ubiegających się o dotacje znalazły się m. in. spółdzielnie „Iskra” i „Merkury”, których członkowie budują osiedle domków jednorodzinnych w południowo-wschodniej części miasta (za wysypiskiem śmieci). Zgodnie z przepisami, do finansowania budowy tzw. infrastruktury zobowiązane jest miasto. Przyszli mieszkańcy osiedla deklarują gotowość pokrycia połowy kosztów, ubiegając się o dofi-

finansowanie w wysokości 1 miliona 400 milionów zł. To bardzo dużo. Nie tu jednak był pies pogrzebany. Żeby do końca zorientować się o co chodzi tak naprawdę, trzeba było podstukać kilka rozmów kulturalowych.

„Skąd takie dyskryminowanie akurat tych, a nie innych potrzebujących?” — pytali jedni. A równocześnie inni zadawali przeciwnie pytanie — dlaczego miasto odchodzi od dotychczasowej zasady dofinansowywania najuboższych (czyli „szarych”) członków Spółdzielni Mieszkaniowej, których dzisiaj niejednokrotnie i

(Dokończenie na str. 2)

Jolanta Wylupek Miss Publiczności

Świdniczanka wśród koronowanych piękności

W sobotnich wyborach Miss Lubelszczyzny, wśród najmłodszych dziewcząt, znalazła się Jolanta Wylupek, tegoroczna Miss Świdnika. Sympatyczna świdniczanka została Miss Publiczności i w nagrodę spędzi 3 dni w Londynie.

Uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych numer 1, 2, 4 i 5 zorganizowali zbiórkę odzieży,

Uczniowie dzieciom

żywności, zabawek dla potrzebujących pomocy dzieci z Bieszczad.

W ubiegłym tygodniu akcję zakończono i zebrane dary trafiły w Bieszczady. Dostarczył je, nieodpłatnie, p. WOJCIECH NARODOWIEC, właściciel firmy przewozowej w Świdniku.

d

Z OSTATNIEJ CHWILI

Burmistrzowie zostają

Dokończenie przerwanej Sesji Rady Miejskiej, do którego doszło w poniedziałkowe popołudnie, pozwoliło zażegnać niebezpieczeństwo „bezkrólewia” w Świdniku. Regulując kompleksowo wynagrodzenia, radni umożliwili Zarządowi Miasta prowadzenie dalszych pertraktacji w sprawie zatrudnienia nowego skarbnika. W tej sytuacji usunięta została przyczyna rezygnacji burmistrzów.

Od 1 kwietnia wynagrodzenie Burmistrza (łącznie ze wszystkimi składnikami — w tym nawet z „wysługą lat”) będzie wynosiło brutto około 8,5 miliona (dotychczas 7,6) i nadal będzie znacznie niższe niż przewidywany przez Radę pułap 2,6 średniej krajowej.

Wśród innych spraw poruszanych w poniedziałek najważniejsze było pytanie o los żłobka. O tej sprawie postaramy się napisać w najbliższym czasie.

cel

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

nim prace wykończeniowe, w związku z czym sam protokół przekazania podpisany został później (już po usunięciu zauważonych usterek).

Zastrzeżenia radnych budziło mimo to przejęcie obiektu bez dokonania szczegółowego rozliczenia kosztów z inwestorem, jak również przekroczenie planowanych wcześniej kosztów jego budowy. To przekroczenie kosztów miało miejsce jeszcze w 1991 roku i było wynikiem „nie-doszacowania” tychże kosztów w warunkach postępującej inflacji. Ostateczną konkluzję Komisji Rewizyjnej było stwierdzenie, że nie dopatruje się ona nieprawidłowości w fakturowaniu kosztów i nie jest w stanie stwierdzić, by zostały one zawyżone. Mimo iż nasuwające się wątpliwości nie zostały wyjaśnione do końca, nie widzi ona też uzasadnienia dla powoływania biegłego dla zbadania tej sprawy. (Radni będą zresztą musieli

jest artykuł pt. „Tajemnica działki 954”).

I w tym momencie do załatwienia pozostało już radnym niewiele spraw. Zgodnie z porządkiem obrad miała ona zająć stanowisko w sprawie zatrudnienia nowego skarbnika miasta, a także podjąć uchwały o wysokości wynagrodzenia burmistrza, jego zastępcy oraz sekretarza i skarbnika. Zarząd Miasta przedstawił kandydaturę nowego skarbnika, wyjaśniając przy tym, że kilku poprzednich kandydatów nie zdecydowało się ostatecznie na ubieganie się o tę funkcję ze względu na zbyt niskie ich zdaniem proponowane wynagrodzenie za tę odpowiedzialną pracę. Po odejściu (od 11 1992 r.) Jana Chabrosa, w wyniku usilnych prób obowiązków skarbnika zgodził się pełnić przejęciowo pani ANNA ANDRACHIEWICZ. Zgodziła się na to tylko dlatego, że brak skarbnika zagrażał całkowitemu sparaliżowaniu pracy Urzędu Miejskiego (bez podpisu skarbnika miasto nie mogłoby

O jedną butelkę za dużo

Piątego marca nocą, dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Świdniku otrzymał informację o nagłym zgonie Leokadii F. z Jackowa. Przyczyną śmierci było zatrucie alkoholem, który tego wieczoru spożywała ze swoimi znajomymi. Z zeznań sąsiadów wynika, że ta pięćdziesięcioletnia kobieta często brała udział w libacjach suto zakrapianych alkoholem. Tym razem organizm nie wytrzymał.

D

Uwaga na złodziei

● Kilka dni temu nocą z parkingu przy ulicy Racławickiej 31 skradziono samochód marki polonez. Po kilku dniach odnaleziono go w Radomiu. Niestety bez akumulatora i z uszkodzoną stacyjką.

● 14 marca, także nocą z parkingu przy ulicy Norwida skradziono ładę samarę mimo, że samochód posiadał dodatkowe zabezpieczenie przed uruchomieniem. Samochodu do tej pory nie odzyskano.

● Tego samego dnia łupem złodziei padł wózek spacerowy dla bliźniąt. Skradziono go z klatki schodowej bloku przy ulicy Kosynierów.

P

(Dokończenie ze str. 1)

tak nie stać na odebranie tak długo wyciekającego M-4 lub M-3), na rzecz dofinansowywania „bogaty” (czyli tych, których

w obecnym trudnym roku kanalizacji, gdy w całym osiedlu zamieszka w tym czasie „może z pięć rodzin, a może i to nie”. „Najgłośniejsze” były jednak szepty ujawniające: że w tym

becnej chwili przygotowani do zajęcia jakiegś jednoznacznego stanowiska w tej sprawie. Z całą pewnością powinna ona zostać (w interesie wszystkich stron) wyjaśniona do samego

Zabrać biednym - dać bogatym?

stać na budowanie własnych domków. Takie pytania (oraz odpowiedzi) były wypowiadane głośno, ale były też i inne, szepcane po cichu. Szepcane więc o jakichś nieprawidłowościach w rozliczaniu 275 milionów zł ubiegłorocznego dofinansowania budowy tamtego osiedla (podobno „wbrew zasadom” refundowano np. robociznę); poddawano w wątpliwość potrzebę finansowania

właśnie osiedlu stawia swoje domki. Takie pytania (oraz odpowiedzi) były wypowiadane głośno, ale były też i inne, szepcane po cichu. Szepcane więc o jakichś nieprawidłowościach w rozliczaniu 275 milionów zł ubiegłorocznego dofinansowania budowy tamtego osiedla (podobno „wbrew zasadom” refundowano np. robociznę); poddawano w wątpliwość potrzebę finansowania

końca. Będziemy więc wnikliwie przyglądać się „Merkuremu” i „Iskrze” w przyszłości; będziemy „patrzeć na ręce” osobom decydującym o podziale wspomnianych 2 miliardów. Będziemy do sprawy wracać. I to chyba tymczasem wszystko, czego można od nas (jako od niezależnej prasy) oczekiwać.

Cezary Listowski

Tajemnica działki 954

(Dokończenie ze str. 1)

znany został za „teren zielony”. Dokonano ponownej zmiany planu zagospodarowania przestrzennego. Ale przy okazji „wysłała” sprawę o tych nieuczynionych wyjątkach i sytuację ta doczeka się usankcjonowania, to inni mieszkańcy też „pogroźdzą” nie należącą do nich ziemię itd.

Z drugiej strony padły jednak też głosy, że trzeba umożliwić pani Gontarz kupno tych zajętych przez nią 160 metrów, bo „byłoby to nieakt w stosunku do rzeczywistości, gdyby jej teraz te ziemie odebrać”, że „w imię prawa chce się tu komuś dokuczyć”, że „sąsiedzi nie mają do pani Gontarz pretensji” itp.

Doszło do głosowania. Również i w tym przypadku powstrzymał się (z trudem) od wyliczenia „po nazwiskach” jak głosowali poszczególne radni. Wynik: 9 głosów „za” (sprzedaniem lub oddaniem w użytkowanie wieczyste), 8 „przeciw”, 4 osoby wstrzymały się od głosu. Dodam

przez panią Gontarz kosztach na zagospodarowanie przez nią tego terenu, bo nikt jej do tego nie zmuszał, że trzeba być konsekwentnym i że wszyscy obywatele miasta muszą być traktowani jednakowo, bo jeśli zostanie uczyniony wyjątek i sytuacja ta doczeka się usankcjonowania, to inni mieszkańcy też „pogroźdzą” nie należącą do nich ziemię itd.

Z drugiej strony padły jednak też głosy, że trzeba umożliwić pani Gontarz kupno tych zajętych przez nią 160 metrów, bo „byłoby to nieakt w stosunku do rzeczywistości, gdyby jej teraz te ziemie odebrać”, że „w imię prawa chce się tu komuś dokuczyć”, że „sąsiedzi nie mają do pani Gontarz pretensji” itp.

Doszło do głosowania. Również i w tym przypadku powstrzymał się (z trudem) od wyliczenia „po nazwiskach” jak głosowali poszczególne radni. Wynik: 9 głosów „za” (sprzedaniem lub oddaniem w użytkowanie wieczyste), 8 „przeciw”, 4 osoby wstrzymały się od głosu. Dodam

tylko, że osoba najbardziej zainteresowana pozytywną decyzją — czyli sama radna Barbara Gontarz — nie tylko nie opuściła sali obrad na czas głosowania, ani nawet nie wstrzymała się od głosu, ale głosowała „za”. I swoim własnym głosem jako radnej, przeżyła szale w swojej prywatnej sprawie!

Uważam całą tę sytuację za skandal. Piszę o niej z wielkim niesmakiem, bo pani Barbara Gontarz kandydowała do Rady z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Wybraliśmy tę Radę poważnie traktując Deklarację Programową „Solidarność” i ufając, że jej reprezentanci mogą zasługiwać na nasze zaufanie w ich niezmierzonym poszukiwaniu uczciwości. Pani Barbara Gontarz utraciła moje zaufanie, jako wyborcy. Dlatego jako wyborca cofam jej swoje poparcie i wyłamuję ją do złożenia mandatu radnej.

Cezary Listowski

Dramatyczny przebieg XXXIX sesji

Bezkrólewie w Świdniku?

powrócić do niej za miesiąc, podczas sesji absolutoryjnej).

Dyskusja nad budżetem wywołała nieco wściekłość emocji, chociaż nie dotyczyła ona głównego kształtu samego budżetu, a tylko pewnych jego drobnych szczegółów. (Na marginesie wypada zauważyć, że — niestety — dość niski był momentami poziom tej dyskusji, podczas której radni zbyt wiele czasu tracieli na deliberowanie o sprawach mało ważnych. Razili też brak przygotowania niektórych spośród nich do zabierania głosu). W rezultacie doszło do dalszego ograniczenia wydatków na funkcjonowanie gminy (administrację) oraz do przeznaczania pewnych środków na zakup samochodu ciężarowego dla zakładu gospodarczego (inwestycja ta powinna „zwrócić się” jeszcze w ciągu tego roku).

Temperatura dyskusji wzrosła, gdy rozpatrywano sprawę ewentualnego skreślenia spółdzielni mieszkaniowych „Iskra” i „Merkur” z listy inwestycji dofinansowywanych przez miasto (zasygnalizowanie problemu — zob. artykuł pt. „Zabrać biednym — dać bogatym?”). Ostatecznie budżet został uchwalony przy zaledwie czterech głosach wstrzymujących się.

W dalszej części obrad bardzo sprawnie uprządkowano sprawę przystąpienia Świdnika do Stowarzyszenia Gmin Regionu Lubelskiego, dokonano nieznacznych zmian w statucie gminy umożliwiając nadawanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Świdnika, wprowadzono zmiany w Regulaminie Organizacyjnym Urzędu Miejskiego, a także przyjęto stanowisko w sprawie nowych zasad sprzedaży lokali mieszkalnych. Zajmowano się też kilkoma bardziej szczegółowymi sprawami — m. in. wysłuchano informację prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej ANDRZEJA CWIEKA o przewidywanym rozpoczęciu budowy baraków o najniższym standardzie dla rodzin, które nie płacą czynszu (do tej bulwersującej sprawy postaramy się wrócić na naszych łamach już w jednym z najbliższych numerów). Jednak dopiero wniosek o określenie przez Radę stanowiska w sprawie sprzedaży lub oddania w użytkowanie wieczyste części działki nr 954 wywołało wśród radnych wiele kontrowersji (tej wysocy niepokojącej sprawie poświęcony

podjąć z banku ani jednej złotówki!). Ten stan przejściowy trwa już jednak zbyt długo i Rada musi wreszcie uporządkować istniejącą sytuację.

Zbyt wygórowane oczekiwania finansowe kandydata przedstawionego Radzie sprawiły, że przyjęła ona negatywne stanowisko na propozycję jego zatrudnienia. W tej sytuacji o głos poprosił zastępcę burmistrza KRZYSZTOF DOMAŃSKI. Wyjaśnił on, że nie widzi możliwości dalszej pracy Urzędu Miejskiego bez powołania skarbnika; nie widzi również możliwości dalszego ponoszenia osobistej odpowiedzialności za ewentualne nieprawidłowości, które mogłyby wystąpić w funkcjonowaniu tego Urzędu. Dlatego prosi Radę o przyjęcie jego rezygnacji z zajmowanego stanowiska.

Wśród radnych zapanowała konsternacja. Po odmowie Anny Andrachewicz podjęcia się funkcji skarbnika na stałe o głos poprosił burmistrz STANISŁAW SKROK. Wyjaśnił on, że nie widzi możliwości dalszego sprawowania funkcji po rezygnacji swego zastępcy i bez powołania na stałe osoby skarbnika. Sposób, w jaki o swej rezygnacji mówił burmistrz dopuszcza możliwość dwójakiej interpretacji: jako formalnego złożenia rezygnacji, albo jako zapowiedzi zgłoszenia rezygnacji w zależności od rozwoju sytuacji. Bez względu jednak na interpretację nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miasto stanęło w obliczu najpoważniejszego kryzysu personalnego od dnia pierwszych w swej historii wolnych wyborów do samorządu terytorialnego.

Nastąpiła krótka przerwa w obradach, podczas której radni w kulisach dyskusji gorątkowo poszukiwali jakiegoś wyjścia. Ostatecznie — ze względu na powagę sytuacji — więcej przewodniczący Rady ANDRZEJ PIASECKI poddał pod głosowanie wniosek o przesunięciu dalszej części 39 Sesji na poniedziałek popołudniem. Radni poprosili również zastępcę burmistrza o wyrażenie zgody na „odroczenie” przez niego rezygnacji do tego czasu, na co wyraził on zgodę. Wniosek o przerwie w obradach aż do poniedziałku został przyjęty o godzinie 17.45 przy trzech zaledwie głosach wstrzymujących się i dalsze gorące dyskusje radnych miały już charakter nieformalny.

Cezary Listowski

POWRÓT BARDA

Rozmowa z piosenkarzem i poetą JANEM KONDRAKIEM

W popularnym cyklu „Powrót bardów”, przygotowywanym dla telewizji przez Piotra Bukartyka, ze swoim recitalem wystąpił (9 marca) JAN KONDRAK. Nieczęsto zdarza się zająć świdniczaninowi pół godziny na ekranie ogólnopolskiej „jedynki”. Potraktowaliśmy więc to wydarzenie jako pretekst do wywiadu z tym popularnym piosenkarzem i poetą. Nota bene — chyba pierwszego jego wywiadu dla „Głosu Świdnika”...

— Czy dzisiaj istnieje jeszcze formacja kulturowa znana niegdyś pod nazwą „piosenki studenckiej”?

— Istnieje i ma się dobrze, chociaż nie ma to już związku ze śpiewaniem studentów. Jest to po prostu piosenka literacka. W najprzeróżniejszych odmianach.

— Nazwiska, adresy...

— Antonina Krzysztów, Mirosław Czyżkiewicz, Tomasz Wachnowski, Piotr Bukartyk, Tadeusz Krok, I. inni.

— Między tymi innymi Jan Kondrak?

— Nie między innymi. W pierwszym szeregu!

— Działasz w podziemiu. Pisales, Roznosiles bibule. Wiem, że nie lubisz o tym mówić. Ale przecież „etykiety” masz w całej Polsce przyklejona. Nie tak łatwo się od niej oderwać. Pomaga? Przeszkadza?

— Do pisania piosenek podziemnych nie potrzeba było noszenia bibuli i spośród śpiewających nikt prócz mnie nie robił tego tak zawzięcie. Od początku do końca. Zmuszał mnie do tego mój wewnętrzny kodeks. Czyli jest to wszystko moja sprawa. Dzisiaj nie przeszkadza mi to, a raz może nawet i pomogło, bo dostałem nagrodę państwową — jak myślenie za zaprzęśnięcie.

— Czy czujesz się „skaleczony” przez dzisiejszą rzeczywistość?

— Nie czuję się skaleczony. Mnie trudno skaleczyć dolegliwościami takiego bytowania. Sfera materialna zawsze była dla mnie drugorzędna. Nie sądzę jednak, by to moje myślenie zostało przez kogoś odczytane jako propozycja dla niego. Nikomu też nie podpowiadam lekceważenia tych spraw. Ja sobie chodzę bokiem, oddycham płytko, żeby więcej było miejsca dla tych, którym za ciasno...

— Po okresie bardzo aktywnej społecznej działalności w Komitecie Obywatelskim przygotowującym samorząd lokalny w Świdniku, wyłaczyles się. Czy Świdnik nadal jest twoim miejscem w życiu?

— Świdnik jest miejscem bardzo szczególnym. Zakochałem się kiedyś w nim „ze słyszenia”, za „Solidarność”. Jestem mu wdzięczny za kobietę życia, która tu się wychowała. Co do działalności w K.O. — pracowałem w nim aż do rozwiązania. Póki mnie śmiesza, etaty deprymują... Czasem próbuję coś pomóc w dziedzinie najbliższej, w kulturze. Różnie to wychodzi. Ale nie przypominam sobie, żebym odmówił jakiegokolwiek próbie w tym zakresie.

— Pisales dla mnie do „Grota”, potem do „Tygodnika Współczesnego”. Czemu nie piszesz do „Głosu Świdnika”?

— Uważam, że „Głos” powinien zapomnieć (w sensie dziennikarskim) o całym pokoleniu czterdziesto- i trzydziestolatków,

za to powinien przerzucić pomost do pokolenia licealistów. To oni powinni zapelniać te lamy sobą. A zawodowi dziennikarze powinni trzymać serdeczny palec na pulsie miasta, tym organizacyjnym.

— W noc oglądałem twój recital w telewizji. Nie wydawał mi się dobrze przygotowany od strony technicznej, to znaczy dźwięku...

— Gdybyś wiedział to, co ja, to znaczy, że telewizja kompletnie olega dźwięk, spalby spokojnie, tak jak ja. Nastawiłem tylko kontrolnie magnetowid...

— Kiedy usłyszymy twoje nowe piosenki?

— Pracuję przez cały czas.

— A więc — powodzenia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozm. C. Listowski

Dyskografia JANA KONDRAKA

KASETY

- 1) „Missa pagana” i piosenki. (Alma-Art) 1985.
- 2) Wyzwanie. (Abra) 1988.
- 3) Tango Trista. (Abra) 1990.
- 4) Kolędy przy gitarze. (Abra) 1991.
- 5) Madame I. (Abra) 1992.
- 6) Madame II. (Abra) 1992.
- 7) Tym, co pod wiatr. (Polmark) 1993.

a także udział w nagraniu analogowej płyty „Dla bliskich i dalekich” (Polskie Nagrania) 1986.

W 1984 roku Jan Kondrak nagrał również kasetę „Śniegi tamtej zimy” dla najpoważniejszego wydawnictwa podziemnego „Nowa”, jednak materiał dźwiękowy został zarekwirowany przez SB podczas rewizji w warszawskim studiu i kasetka nie ukazała się.

(Dokończenie ze str. 1)

ły wziąć udział prototypy najlepszych szybowców. W tym momencie konstruktorzy z PW poprosili o włączenie się do prac przygotowawczych WSK, z którą od lat współpracowali w rozwiązywaniu wielu problemów lotniczych. W ciągu 8 miesięcy powstał prototyp PW-5, wykonany głównie z kompozytu szklanego.

znaczone do sprzedaży, a nie ciągłe prototypy.

W tej chwili w WSK trwają prace przy drugim prototypie, który gotowy będzie jeszcze przed świętami. Poddany on zostanie próbom mającym udowodnić możliwości bezpiecznego lądowania z największymi szybkościami.

Podczas budowy drugiego prototypu wprowadzono wiele zmian

PW-5 NAJLEPSZY

epoksydowego ze spoiwem chemoutwardzalnym. Szybowiec pomysłnie przeszedł wszystkie próby i na przełomie września i października ubiegłego roku poddany został ocenie komisji konkursowej w Oerlinghausen, największym niemieckim ośrodku szybownictwa.

Oficjalne wyniki ogłoszono dopiero dwa tygodnie temu, ale już kilka miesięcy wcześniej dotarły do nas informacje o wysokich ocenach jakie otrzymał polski szybowiec. Pokonał on między innymi konstrukcje Czechów, Rosjan, Włochów i Niemców.

— Cieszymy się ogromnie z sukcesu PW-5 — mówi ANDRZEJ KOKOSZKA, główny technolog WSK — ale inaczej niż Politechnika. Oni już swój cel osiągnęli. Przed nami jeszcze dużo pracy. Musimy w zakładzie stworzyć warunki organizacyjno-techniczne do seryjnej produkcji szybowca. Jeżeli bowiem pojawi się klient, (pewne sygnały zainteresowania już mamy), to trzeba pokazać mu egzemplarze prze-

konstrukcyjnych. Kilka z nich zasugerowali członkowie komisji konkursowej. Innym źródłem zmian były wyniki prób rezonansowych i obliczeń flatterowych przeprowadzonych już po powrocie z konkursu.

Natomiast pierwszy prototyp (ten konkursowy) kontynuować będzie próby w locie. Musimy zająć z ich ukończeniem do czerwca, kiedy to rozpocznie się Salon Paryski, w którym PW-5 weźmie udział.

Następnym etapem będzie wykonanie partii informacyjnej, liczącej 5 szybowców. Pierwszy z nich musi być gotowy także w czerwcu, gdyż popłynie aż do Korei, by wziąć udział w światowej wystawie Expo '93.

Partia informacyjna wykonana będzie w W-390. Jednak w miarę wzrostu produkcji pozostaną w nim tylko części kompozytowe. Natomiast prace ukończeniowe przejdą do innych wydziałów.

Anna Konopka

(Dokończenie ze str. 1)

a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw. Te akty normatywne zaczęły obowiązywać od 27 maja 1990 r. tj. od dnia wyborów, które w Świdniku w głosowaniu powszechnym wygrał Komitet Obywatelski, wprowadzając do Rady Miasta wszystkich swoich 28 radnych, na 4-letnią kadencję.

dencja ludności i dowody osobiste (tożsamości), prowadzenie akt stanu cywilnego, ochrona gruntów rolnych, ewidencja działalności gospodarczej, reglamentacja punktów sprzedaży alkoholu, grobownictwo wojenne, rolnictwo. Zadania o których mowa gmina wykonuje po zapewnieniu środków finansowych przez administrację rządową. Środków te są jednak przyznawane uznaniowo,

zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Są to zadania własne gminy, które zaspokajają zbiorowe potrzeby wspólnoty. Art. 7 ustawy samorządowej wylicza 15 takich zadań, zaś Art. 18 określa 15 rozbudowanych spraw właściwych Radzie Miejskiej.

Są to tak rozległe obszary działania, że chyba tylko nieliczne gminy w Polsce są w sta-

Podstawą działania każdej gminy, jest uchwała budżetowa dotycząca planowanych dochodów i wydatków. Potrzeby zawsze przekraczają możliwości finansowe. Od kilku miesięcy trwają już „przymiarki do budżetu”. W ubiegłym tygodniu sesja Rady Miejskiej była poświęcona tej sprawie.

Warunkiem rozwoju miasta jest jego pełna samorządność. W

Rada Miejska, zarząd miasta — w miarę skromnych możliwości finansowych wspomagają inną działalność niż zadania własne gminy, jeżeli mają to wpływ na polepszenie sytuacji mieszkańców.

Nowej działalności samorządowej uczymy się wszyscy od trzech lat. Trudności są duże, ale nie mogą trwać wiecznie. Większość ważniejszych decyzji zapada kolegialnie. (na sesjach rady, posiedzeniach zarządu) co daje gwarancję obiektywizmu, ale też wydłuża czas załatwiania.

Szykują się zmiany w podziale terytorialnym kraju, powrótą powiaty jako organy samorządu, przygotowywana jest nowelizacja obowiązujących przepisów samorządowych.

Na zakończenie poinformuję młodszych czytelników, że obecny burmistrz przejdzie do historii jako pierwszy burmistrz miasta Świdnika w III Rzeczypospolitej.

W samorządzie terytorialnym II Rzeczypospolitej (w latach 1918-1939) funkcjonowały takie instytucje jak: gmina, rada gminy, zarząd gminy, wójt, burmistrz, ławnik, magistrat, powiat, sejmik powiatowy, składający się z delegatów wszystkich gmin, zadania własne gminy, zadania poruczona.

Zainteresowanych odsyłam do dekretu z 7 listopada 1918 o utworzeniu rad gminnych na obszarze byłego Królestwa Polskiego, Konstytucji z 17 marca 1921 r. oraz do ustawy z 23 marca 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Wracamy do korzeni?

Sekretarz Miasta
Kazimierz Sidor

CO PAN MOŻE, PANIE BURMISTRZU?

Rada Miejska jest najwyższą władzą uchwałodawczą w gminie. Organem wykonawczym gminy jest 5 osobowy Zarząd Miasta wybrany na pierwszej sesji Rady Miejskiej. W skład Zarządu wchodzi: burmistrz, który jest jednocześnie przewodniczącym Zarządu Miasta, zastępca burmistrza i trzech członków wybranych z grona radnych. Sekretarz Miasta i Skarbnik Miasta uczestniczą w pracach Zarządu bez prawa głosowania. W/w osoby mają odrębne zakresy zadań.

Zarząd Miasta wykonuje zadania przy pomocy pracowników Urzędu Miejskiego. Realizują oni uchwały podjęte przez Radę Miejską i Zarząd Miasta.

Ustawa „kompetencyjna” ściśle podzieliła zadania pomiędzy organy samorządu terytorialnego i organy administracji rządowej.

CO MUSI GMINA ROBIĆ?

Niektóre ustawy nakładają na gminę obowiązek wykonywania zadań zleconych z zakresu administracji rządowej np: sprawy wojskowe — powszechny obowiązek obrony, obrona cywilna, ewi-

a nie według rzeczywistych kosztów realizacji zadań. Nie możemy jednak odmówić wydania dowodu osobistego, lub zamknąć Urząd Stanu Cywilnego bo nie zapewniono nam pokrycia finansowego na utrzymanie świdnickiego „Pałacu ślubów”. 12 pracowników w gminie wykonuje prace zlecone.

CO MOŻE GMINA ROBIĆ?

Zadania z zakresu administracji rządowej gmina może wykonywać również na podstawie porozumienia z organami tej administracji. W wyniku porozumienia z Urzędem Rejonowym na wniosek Rady Miejskiej w Świdniku powierzono nam realizację zadań z zakresu komunikacji (dowody rejestracyjne, prawa jazdy), geodezji (prowadzenie ewidencji gruntów), budownictwa (z wyjątkiem nadzoru budowlanego). Jest to bardzo duże udogodnienie dla mieszkańców Świdnika, którzy nie muszą jeździć ze swoimi sprawami do Lublina. Prace te wykonuje 8 osób.

CO GMINA POWINNA ROBIĆ?

Do zakresu działania gminy należą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, nie

nie sprostać zadaniom.

Ustawę samorządową i kompetencyjną przygotowały dwa różne zespoły — samorządowy i rządowy. Stąd m.in. są niedomówienia między ustawami. Narzucono wszystkim gminom — bez względu na wielkość i dotychczasowy rozwój — uniwersalne zasady funkcjonowania i uniwersalny podział kompetencji.

Główne zadania własne gminy to:

- ład przestrzenny, gospodarka terenami i ochrona środowiska
- budowa i utrzymanie dróg gminnych
- utrzymanie przedszkoli i żłobków
- sprawy kultury i rekreacji
- porządek publiczny i ochrona porządku
- budowa infrastruktury technicznej: wodociągów, kanalizacji, energii cieplnej, gazociągów
- ochrona zdrowia
- pomoc społeczna
- komunalne budownictwo mieszkaniowe
- budowa cmentarzy komunalnych

ustroju demokratycznym gospodarzem miasta są jego mieszkańcy, których reprezentuje rada miejska, zarząd miasta, burmistrz.

Wszystkie problemy związane z uciążliwościami w mieście są kierowane do burmistrza. Mieszkańcy miasta nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o podziale zadań i kompetencji, a co za tym idzie, o środkach finansowych. Nie przyjmują do wiadomości, że dziurami na 13 ulicach wojewódzkich w mieście powinna się zająć Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Lublinie, że utrzymanie, remonty szkół to sprawa Kuratora Oświaty w Lublinie, że nadzór budowlany obiektów na terenie całego miasta należy do Urzędu Rejonowego, że PKP nie reaguje na interwencje w sprawie czystości w przejściach pod torami. Żąda się od burmistrza, aby zabronił podnoszenia cen na towary w sklepach. Burmistrz powinien zapewnić wszystkim potrzebującym mieszkańcom, przydzielając telefon i zapewnić miejsce pracy. Ten stary sposób myślenia nie pasuje do obecnej rzeczywistości.

Słońce nad garażami

W sobotę 13 marca o godz. 17.00 w młodzieżowym klubie „Iskra” odbył się przegląd zespołów rockowych.

Wyszedłem z domu o godz. 16. Już z daleka dostrzegłem sporą grupę młodzieży, która zgromadziła się przed wejściem do „Iskry”, mimo że było ono jeszcze zamknięte. Krążyły pogłoski, że wejdą tylko pierwsze osoby, więc wszyscy stali ściśnięci jak przysłówowe sardynki. Każdy chciał być jak najbliżej drzwi wejściowych, które niebawem miały zostać otworzone. I tak też się stało. „Bramy do raju” otworzyły się kilka minut przed 17-tą. Wtedy dopiero się zaczęło. Każdy chciał być pierwszy. Odżyły prawa dżungli. Wszyscy tłoczyli się i wzajemnie wypychali z kolejką (jeżeli tak można nazwać ten wrzask tłumu). Nie wiem jakim cudem znalazłem się w środku i kupiłem jeden z ostatnich biletów. Wszystkie miejsca były już zajęte przez zago-

rzalnych fanów żywiołowej muzyki, a za drzwiami i tak pozostało ich jeszcze więcej.

Kilkanaście minut po piątej wystąpiła pierwsza z trzynastu kapel. Chłopcy mieli pięć minut na zestrojenie instrumentów oraz piętnaście na zagranie trzech swoich kawałków, ale z tymi zasadami to różnie było.

Na początku zarówno młodzi rockmani, jak i publiczność byli trochę spięci i zdenerwowani, ale już po kilku ostro zagrzanych numerach atmosfera się rozluźniła. Muzyków „do walki” o główną nagrodę, którą stanowił milion złotych, zagrzewali spontanicznie, głośne okrzyki typu: „Ognia! Czadu!” rzucały z widowni. Głos wokalisty i teksty piosenek często rozgrywały się, gubiły wśród głośniejszej muzyki, grzmiejącej perkusji i szalonego tańca niektórych widzów, od którego skrzypiały deski podłogi świdnickiego klubu. Tę rockową jazdę rozpoczęli chłopcy z „Bol-

ka i Lolka”, a zakończył ją zespół „Living Theatre”. Występowały zespoły ze Świdnika i Lubartowa. Wokalista „Paranoi” zaskoczył widzów i jurorów śpiewając w czarnym szlafroku w białe szlaczki.

Dynamizmem i siłą wyróżniała się muzyka grana przez „Fobie”, który to zespół zdobył jedno z trzech równorzędnych wyróżnień. Również wyróżnienie uzyskał muzyk z „Abnegation”, oraz wymieniona wcześniej „Paranoja”. Pierwsze miejsce i główną nagrodę zdobyła kapela z Lubartowa „Scheda po dziadku”. Takiego werdyktu nikt się nie spodziewał, ale trzeba przyznać, że zwyczajcy grali jednak dobrze. Na koniec „Scheda po dziadku” zagrała trzy pożegnalne utwory, po czym impreza się zakończyła.

Było dobrze po 22, kiedy fani rocka opuszczali mury „Iskry”. Zabawa się udała. Za jedyne 10000 zł. można było przez prawie pięć godzin posłuchać dobrej i ostrej, młodzieżowej muzyki. Jedyne pytanie, które cisnęło się wszystkim na usta, to było — kiedy znowu...

MONIKA LENART

Telefon do redakcji

Kto rano wstaje... ten idzie do lekarza

W minionym tygodniu odbierałmy telefony o tematyce medycznej. Dzwonili do nas świadczący, których choroba zmusiła do skorzystania z usług przychodni specjalistycznej usytuowanej u zbiegu ulic — Sławińskiego i Al. Lotników Polskich.

— Straciłem dwa dni urlopu, zanim udało mi się zarejestrować do neurologa — skarżył się nasz pierwszy rozmówca. We wtorek stanąłem w kolejce przed przychodnią o godzinie 6.00, ale to było o wiele za późno by zdobyć numer. Na drugi dzień wstałem wcześniej i o 4.20 zameldowałem się, już jako siódmy, w ogonku. Pierwsza osoba przyszła o 2.20. Tym razem miałem szczęście i dostałem numer. Niestety taki sposób rejestrowania dobry dla osób zd-

rowych, cierpiących jedynie z powodu bezsenności i samotności.

— Dwa razy zajmowałam o 5.30 kolejkę po numer. Do dentysty — denerwowała się kolejna rozmówczyni. Trzeciego dnia zalałam się i poprosiłam o pomoc koleżkę, który jest honorowym dawcą krwi, a więc może stanąć w krótszej kolejce — dla uprzywilejowanych.

Ale czy tak powinno być? Nie stać mnie na wizytę w prywatnym gabinecie stomatologicznym.

a żeby musza być leczone. Chciałabym to jednak robić bez uciekania się do takich niezbyt uczciwych sposobów.

Dzwonię do was, żebyście interweniowali u dyrektora ZOZ lub u burmistrza. Poprosili o dodatkowe etaty. Może oni nie wiedzą, że w świdnickiej przychodni jest taka sytuacja?

Niniejszym interweniuje i prosimy. O efekty postaramy się wkrótce poinformować.

P

spotkać nie będzie. Wszelkie przedmeczowe rozważania, że można wygrać z tym bądź innym przeciwnikiem nie wchodzi w rachubę. Słabych drużyn praktycznie już nie ma. Tak w czubie, jak i w środku, a i przy końcu tabeli także. Jeśli więc piłkarze Avii nie zaczęli dziurawić piłką siatek rywali jakiegokolwiek rozmowy o zdobywaniu punktów pozostaną jedynie w strefie marzeń. Liczy się każda bramka i od tego trzeba zaczynać!

Na dziś jeszcze o kapitulacji naszych piłkarzy nikt nie myśli — to wszystko ale sytuacja naszej jedenastki zaczęła być znowu niewesoła!

KR-K

Smutno...

GŁOS SPORTOWY

Po udanym starcie piłkarzy w rundzie wiosennej i opuszczeniu przez nich strefy spadkowej doszło nieoczekiwanie do dwóch porażek żółto-niebieskich w meczach z Górnikiem Konin i Błękitnymi Kielec.

Strata czterech punktów to poważny uszczerbek w bilansie zespołu, który zaczął znowu balansować niebezpiecznie nad przepaścią. „Wpadkę” Avii na własnym boisku w meczu z Błękitnymi da się częściowo usprawie-

dliwić na skutek braku w drużynie dwóch futbolowych „wojowników” Leszczyńskiego i Jedlińskiego ale to nie zmienia innego faktu. W meczu z tym zespołem piłkarze Avii wypracowali w ciągu 90 minut tylko dwie sytuacje, z których można było zdobyć bramki (Jachacz i Bender).

Jak tak dalej będzie, jeśli drużyna nie zacznie strzelać goli jej wysiłki mogą pójść na marne. Tej wiosny jak się zanosi łatwych

Rozmyślanie poniedziałkowego kibica

kameralnego stadionu bardziej byłby chyba zapelnione, gdy dwadzieścia pięć lat temu „Avia” potykała się z „Ładą” Bilgoraj i „Chelmianką”. Czy wpływ na to ma zbyt wysoka cena biletów? Zbyt duża odległość stadionu od miasta? Słaba gra piłkarzy? Chuligańskie „zadymy” pseudokibiców? Pogoda?

Otóż chyba nie. Odnoszę wrażenie, że chodzi o coś zupełnie innego. I znacznie ważniejsze. Bo przez długie lata „Avia” znana była w całym piłkarskim świecie jako najsłynniejszy chybą w kraju „bumerang”. Drużyna, która rekordową ilość razy spadała z II ligi tylko po to, by za rok z powrotem do niej zapukać. Tajemnicą poliszynela było też, że spadała z tej ligi „na życzenie”. Czyjeśkolwiek. Jeśli nie — dajmy na to — „Radomiaka”, to „Urssa”, albo tarnobrzskiej „Słarki”.

Poniedziałkowy kibic, to coś mniej więcej takiego, jak niedzielny kierowca. Cały boży tydzień siedzi w domu, a w poniedziałek rano „biegnie do kiosku „Ruchu” po gazetę, żeby przeczytać sprawozdanie z meczu swojego ukochanego zespołu. Którym jest — oczywiście — piłkarska drużyna „Avii”. I o to z tego dla niej wynika? Ano, niestety, nie wynika nic.

Sporo many takich „poniedziałkowych kibiców” w naszym mieście. Zaś niewielu widzów na trybunach. A przecież na II-ligowe mecze powinno ich przychodzić znacznie więcej. Wystarczy popatrzyć ilu zagorzałych kibiców stoi wokół boiska na Turystycznej, gdy swój mecz w lidze zaledwie okręgową rozgrywa „Świdniczanek”.

Skąd więc bierze się to dziwne zjawisko — powierzchowne tylko zainteresowanie kibiców wynikami i grą naszej „eksportowej” jedenastki? Co zniechęca ich do przychodzenia na mecz? Co sprawia, że trybuny tego

My, emeryci i renciści Koła Emerytów NSZZ Solidarność w Świdniku z całą odpowiedzialnością popieramy Uchwałę Nr 3/93 Komisji Zakładowej Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Lublinie dotyczącą pozbawienia Pana Posła Stanisława Węglarza członkostwa naszego Związku.

Pan Węglarz głosując za budżetem, dał dowód arogancji w stosunku do emerytów pozbawiając ich możliwości skromnego bytu, jak również co najważniejsze złamał dyscyplinę związkową.

UWAGA!!!

ZMIANA SIEDZIBY BIURA PRACY

Od 15 lutego została zmieniona siedziba Zakładowego Biura Pracy. Pracuje ono aktualnie w budynku mieszczącym się między ZST a Zakładem tzw. Berlin III, II piętro pokój 219. Zmiana ta ma na celu ułatwienie potencjalnym interesantom korzystania z usług biura.

Nie ma obecnie potrzeby wchodzenia na teren Zakładu, a ponadto w sąsiedztwie coraz częściej organizuje się szkolenia i kursy dla bezrobotnych.

Kurs ratowników wodnych

W ośrodku sportowo-rekreacyjnym organizowany jest kurs na stopień młodszego ratownika wodnego i ratownika starszego. Zebranie organizacyjne odbędzie się 29 marca o godzinie 16.00 na terenie krytej pływalni.

kk

Ogłoszenia

UWAGA DZIAŁKOWICZE I MIESZKAŃCY ŚWIDNIKA

SKLEP NASIENNY W ŚWIDNIKU
ul. Słowackiego 12A róg Konopnickiej (przy PGKiM)

OFERUJE PAŃSTWU

- nasiona warzyw i kwiatów firm krajowych i zagranicznych
- cebule, kłącza kwiatów ogrodowych i balkonowych
- nawozy do kwiatów i warzyw
- włókna Vigofil
- ziemia do kwiatów, biohumus
- duży asortyment doniczek plastikowych do kwiatów domowych i balkonowych oraz inne artykuły ogrodnicze.

Zapraszamy w godzinach od 9 do 17

soboty od 9 — 13

R-25

Restauracja „RELAVIA” prowadzi dalszą działalność i przyjmuje zamówienia na bankiety, wesela i przyjęcia okolicznościowe. Czynna w godzinach 14 — 22.00 oprócz poniedziałków.

R-30

- Choroby płuc
- astma
- niekiedy drog oddechowych
- stany zapalne
- diagnostyka

SPECJALISTYCZNY GABINET LEKARSKI

Lek. med. Tadeusz Marciniak

Świdnik, ul. Kopernika 3 tel. 167-32

Czynny: poniedziałek 12.00 — 13.00, czwartek 15.00 — 16.00

R-32

OGŁOSZENIA DROBNE



Kwaterunkowe 33 m kw. zamienię na większe tel. 138-77.

D-29

Mieszkanie kwaterunkowe 48 m kw. Mielec, zamienię na podobne lub mniejsze Świdnik, Adela Kozioł Mielec ul. Wyspiańskiego 3 m 7.

D-30

Zamienię pokój z kuchnią na większe. Tel. 136-22.

D-28

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASINSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji). Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 18, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 81-81 i 83-87), rozgłośni 81-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” SA. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 — zam. 266

Oset